



ANANKA

nr 3 (44) 2005 ISSN 1641-5418



Galeria im. Sleńdzińskich
w Białymstoku

ANANKA

nr 3(44)2005

Białystok 2005

Spis treści:

Cezary Szymaniuk

„Jeżeli Paryż był wart mszy – Wilno warte jest życia”,

Ferdynand Ruszczyc..... 3

Marta Pietruszko

Z cyklu obrazy: Ludomir Sleńdziński, *Płonący las*..... 9

Eugeniusz Szulborski

Z cyklu archiwum: O rzymskim *Biennale* 1925..... 13

Izabela Suchocka

Kalendarium Galerii im. Sleńdzińskich..... 17

**„Jeżeli Paryż był wart mszy – Wilno warte jest życia”
Ferdynand Ruszczyc**

Ferdynand Ruszczyc (1870–1936) – jeden z najwybitniejszych polskich malarzy – pejzażystów, autor tak znanych dzieł jak *Ziemia* czy *Nec mergitur* w końcu 1908 roku powrócił na stałe do Wilna. Choć porzucił malarstwo olejne, nie znaczyło to, że przestał tworzyć.

Ruszczyc osiadł w Wilnie nie tylko po to, by w nim mieszkać, lecz po to, by mu służyć. Swój talent, osobę i serce oddał miastu nad Wilią i Wilejką i jego mieszkańcom... „Jego pasją i misją – jak pisał Czesław Jankowski – staje się zaszczepienie społeczeństwu wileńskiemu zamiłowanie piękna, rozumienie piękna i hołdowanie pięknu”¹. Piękno jest wszędzie – mawiał. Pragnął, aby poczucie piękna towarzyszyło mieszkańcom Wilna na każdym kroku. Tworzył je i ukazywał inscenizując liczne przedstawienia teatralne i parateatralne, projektując znaczki, programy, zaproszenia, winiety, ozdobniki, karty żywnościowe oraz okładki i strony tytułowe dla książek i czasopism. Grafika książkowa zajmowała w misji Ruszczyca nader ważne miejsce. W ostatnich latach przed wybuchem I wojny światowej powstały jego najpiękniejsze opracowania typograficzne jak: *Żurawce* (1910), *Immortele Słowackiego* (1910), *Szubrawcy w Wilnie* (1910), *Litwa i Ruś – pamięci Syrokomli* (1912), *Wilno z przed stu lat* (1912) i wiele innych.

¹ Czesław Jankowski, *Ruszczyc*, Słowo, Wilno 29.05.1927, nr 121, str. 2



Wilno z przed stu lat w akwarelach Franciszka Smuglewicza, 1912, wł. rodziny

Był perfekcjonistą. Nie żałował czasu, trudu, a nieraz i własnych kosztów, byleby projekt, który zaplanował był zrealizowany na należytym poziomie. Wciągał do współpracy poetów, malarzy, architektów, muzyków, dekoratorów i rzemieślników. Potrafił przelać na nich część swojej energii twórczej i „zarazić” miłością do Wilna. Brał udział we wszystkich przejawach życia społecznego – kulturalnego miasta. Został nauczycielem, propagatorem i organizatorem życia w Wilnie, mimowolnie stając się jego kulturalnym „ambasadorem”. Nawet najmniejsze wydarzenie w życiu Wilna nie mogło obyć się bez jego udziału. W 1919 roku wybrano go radnym miasta Wilna i funkcję tą pełnił nieprzerwanie do 1927 roku. Prowadził ożywione kontakty ze wszystkimi, którzy z racji swego zawodu lub stanowiska mogli mu być pomocni w budowaniu „Wielkiego Wilna”.

Chciał pokazać całemu światu niepospolite piękno swego miasta. Oprowadzał po Wilnie niezliczone wycieczki, delegacje,

komisje, oficjalne osobistości. Wygłaszał odczyty o pięknie Wilna, jego walorach artystycznych i historycznych. Dla Ruszczyca bowiem Wilno było najpiękniejszym miastem II Rzeczypospolitej, miastem na wskroś polskim, o wielowiekowej historii, kulturze i tradycjach. Nie było człowieka bardziej zakochanego w swoim mieście i piękniej o nim mówiącego. „Kiedy Ruszczyca – wspominał Jan Bułhak – mi mówił o wyglądzie miasta na wiosnę, zdawało mi się, że opisuje twarz ukochanej kobiety, tyle tkliwego przywiązania dźwięczało w jego głosie”².

Po wyzwoleniu Wilna w kwietniu 1919 roku przyłączył się z wielkim zapałem do jego odbudowy, do wskrzeszenia miastu ducha polskości, tak długo dławionej przez carskiego zaborcę.

Był jednym z tych, którzy dążyli do odrodzenia Uniwersytetu Stefana Batorego zamkniętego w ramach popowstaniowych represji w 1932 roku. Na początku maja 1919 roku został członkiem Komitetu Odbudowy Uniwersytetu Wileńskiego. Zasadą Ruszczyca było utworzenie Wydziału Sztuk Pięknych, który znalazł swą siedzibę w murach dawnego klasztoru bernardynów. 12 X 1919 roku, nazajutrz po uroczystym akcie wskrzeszenia Uniwersytetu, nastąpiło otwarcie tegoż wydziału, a Ruszczyca został jego pierwszym dziekanem. „Chcę stworzyć – mówił – zastęp młodych artystów, którzy umieliby odczuć urok Wilna i którzy zapłonęliby ochotą podtrzymywania przede wszystkim tego, co jeszcze ocalało, a poza tem tworzenia dalszych promieni Sztuki, z tego samego ogniska wypływających”³. Według projektów Ruszczyca zostały wykonane dla Uniwersytetu: sztandar oraz togi rektora i dziekanów, łańcuch rektorski z godłami wszystkich wydziałów, pieczęcie i tablice pamiątkowe umieszczone na murach gmachu uniwersyteckiego. Ruszczyca także nadał dziedzińcom Uniwersytetu imiona znanych postaci: pierwszego rektora Piotra Skargi, astronoma Marcina Poczobuta, po-

² Jan Bułhak, *Wiek męski Ferdynanda Ruszczyca*, (w:) *Ferdynand Ruszczyca, życie i dzieło*, księga zbiorowa, Wilno 1939, str. 76

³ Ignacy Widawski, *Ferdynand Ruszczyca wśród młodzieży uniwersyteckiej Wilna*, (w:) *Ferdynand Ruszczyca, życie i dzieło*, księga zbiorowa, Wilno 1939, str. 330

ety Macieja Sarbiewskiego, malarza Franciszka Smuglewicza i absolwentów tegoż Uniwersytetu: Adama Mickiewicza i Juliusza Słowackiego.



Tablica na gmachu głównym USB, 1919
fot. J. Bulhak, (pocztówka), wł. rodziny

Był również jednym z inicjatorów założenia Towarzystwa Miłośników Wilna. Obok Ruszczyca należeli do niego m.in.: Jan Bulhak, Michał Brensztejn i Wacław Studnicki. 15 czerwca 1919 w Auli Kolumnowej Uniwersytetu na zebraniu założycielskim Ruszczyca porwał zebranych swoim przemówieniem: „Zadaniem towarzystwa jest złączyć w solidarne koło ludzi dobrej woli, którym przeszłość i przyszłość stolicy Jagiellońskiej jest drogą, chce powiązać w jedną planową całość wszystkie usiłowania zmierzające ku podniesieniu i rozkwitowi miasta. Wilno w przeciągu wieków palone, rabowane, duszone i szpecone – nie zatracalo nigdy cech swego piękna, przypominające go pod wieloma względami gród podwawelski, a dające mu prawo do na-

zwy polskiej Florencji. (...)Wilno – to potrzaskane, zakurzone, drogocenne skrzypce Stradivariusa, które usiłowano przerobić na bałałajkę. Musimy przywrócić tym skrzypcom ich dawny ton⁴. Kiedy więc biały orzeł powrócił do Wilna, motyw królewskiego ptaka umieszczał Ruszczyca dosłownie wszędzie: na sztandarach, plakatach, zaproszeniach, znaczkach a nawet kartach chlebowych. Dopiero teraz można było realnie myśleć o pomniku Adama Mickiewicza. Przy pracach Komitetu Budowy Pomnika nie mogło zabraknąć niezmordowanego Ruszczyca.

Brał udział w opracowaniu programu uroczystości związanych z przejściem przez rząd polski władzy nad ziemią wileńską. 18 kwietnia 1922 u wrót Ostrej Bramy zostały wręczone Naczelnikowi Państwa Józefowi Piłsudskiemu symboliczne Klucze Wilna, wykonane w srebrze według projektu Ruszczyca.



*Klucze Wilna wykonane w srebrze, 1922
fot. J. Bułhak, (pocztówka), wł. rodziny*

Wszystko co robił, robił społecznie, nie dla zysku czy rozgłosu, lecz w służbie Wilnu. Warszawa trzykrotnie ofiarowała mu godność Ministra Sztuki i Kultury, on jednak wołał swoje Wilno. Nie wyobrażał siebie bez Wilna, a mieszkańcy miasta nie wyobrażali sobie Wilna bez Ruszczyca. Był na ustach wszyst-

⁴ Ferdynand Ruszczyca, *Dziennik część II*, Warszawa 1996, str. 16

kich, podziwiany i kochany. Kiedy w październiku 1932 artysta został częściowo sparaliżowany, z inicjatywy obywateli miasta zakupiono mszę w Ostrej Bramie. Zapelniona była cała kaplica i ulica przed Cudownym Obrazem. Wilno prosiło Matkę Boską o zdrowie dla swego Mistrza.

Ruszczyć był tym, który nadał Wilnu swe piętno i stworzył w nim epokę własnego imienia. Tu, w tym mieście stworzył swoje największe i najpiękniejsze dzieło.

Marta Pietruszko

Z cyklu obrazy

Ludomir Sleńdziński, *Płonący las*

W latach 60-tych XX wieku, kiedy awangardowe kierunki w sztuce polskiej zmierzają w stronę abstrakcji, w krakowskiej pracowni Ludomira Sleńdzińskiego powstaje coraz więcej pejzaży. Jednak mało przypominają przedwojenne, syntetyczne, lekko kubizowane prace, w których kształty i barwy artysta ustalił raz na zawsze, za pomocą wyrazistych brył i koloru lokalnego.



Ludomir Sleńdziński, *Płonący las*
1960, olej, płótno

Po wojnie artysta traktuje krajobraz bardziej ekspresyjnie, w miejsce słonecznego dnia pojawia się zachmurzone niebo, ściemnia się paleta barwna, atmosferę przenika niepokój. Naj-

bardziej charakterystycznymi przykładami tego stylu są obrazy: *Salwator w Krakowie* (1959), *Topola* (1967), *Nokturn* (1971) oraz najbardziej interesujący nas obraz *Płonący las* (1960).

Omawiane dzieło to duże płótno (130 x 109 cm) malowane farbą olejną, eksponowane obecnie w górnej sali Galerii im. Słędzińskich. Przedstawia wąsko wykadrowany, oglądany z ludzkiego punktu widzenia fragment lasu. Kilkanaście pni drzew w kilku zachodzących na siebie planach daje wrażenie gęszczy. Widoczne jest podłoże, pnie i konary drzew, korony natomiast pozostają poza kadrem. Jedno z drzew na drugim planie leży złamane. Pomiędzy bezlistnymi pniami rozprzestrzeniają się płomienie i dym, uzyskane raczej za pomocą umownych efektów świetlnych i barwnych niż przez realistyczne ukazanie płomieni.

Kolorystyka obrazu jest zawężona, przeważają w niej tony brunatno – czerwono – szare. Brązowy koloryt podłoża i pni drzew przełamuje nałożona dodatkową warstwą barwa szara o odcieniu błękitu, imitująca dym. Jej świetlistość podkreślają rozłożone akcenty żywych barw: czerwieni, zieleni, fioleto. Płomienie między drzewami uzyskane są za pomocą rozbielonego karminu i cynobru na tle jasnoszarej, przydymionej przestrzeni. Żywa czerwień obejmuje również pnie na drugim planie. W prawym dolnym rogu obrazu czytelna jest sygnatura: „LUDOMIR SLEŃDZIŃSKI – 1960”.

Obrazowi olejnemu towarzyszy wykonany w tym samym roku dwubarwny rysunek na papierze (63 x 42 cm), stanowiący prawdopodobnie wstępne studium. Analogiczna tematyka i kompozycja, łącznie z obalonym drzewem, została tu potraktowana w sposób bardziej syntetyczny i odrobinę skubizowany. Faktura i walor pni drzew oddane są ciemnobrunatną sepią, a płomienie sangwiną. Przestrzeń między drzewami nie jest do końca wypełniona barwnie, co podnosi przejrzystość kompozycji. Na obrzeżach rysunku pozostawiony jest czysty margines szerokości kilku centymetrów, który ogranicza i scala kompozycję. W prawym

dolnym rogu widoczna jest sygnatura: „LUDOMIR SLEŃDZIŃSKI / 1960”.

Obraz p.t. *Płonący las* dokumentuje przemiany stylistyczne jakie po II wojnie światowej zaszły w twórczości L. Sleńdzińskiego w okresie krakowskim. Zarówno tematyka, jak kompozycja i kolorystyka świadczą o odchodzeniu artysty od zasad przedwojennego klasycyzmu. Malarz nie zastosował tu tak charakterystycznego dla siebie zamkniętego układu, którego wyważone elementy grupują się w centrum. Zamiast tego widzimy niemal przypadkowy fragment rzeczywistości, oglądany zdumionym okiem artysty.



Ludomir Sleńdziński, *Płonący las*
1960, sepia, sangwina, papier

Temat pożaru związany jest z konieczności z przemijającą chwilą, z ulotnym wrażeniem barwnym, które malarz musi w porę uchwycić. W tej rzeczywistości nie ma miejsca na odnajdywanie jej niezmiennych cech. Także kolor został podporządko-

wany wrażeniu chwili. Znikła całkowicie barwa lokalna na rzecz nakładanych warstwowo różnobarwnych plam zlewających się w oku widza. Faktura obrazu jest szorstka, ślady pociągnięć pędzla nie zostały zatarte, raczej dokumentują poszczególne etapy pracy artysty.

W ten sposób malarz zbliżył się do estetyki impresjonizmu, którą w młodości programowo krytykował i zwalczał. Dla ścisłości trzeba dodać, że L. Sleńdziński już dziesięć lat wcześniej wykonał obraz wyczerpujący wszystkie znamiona impresjonizmu – *Portret rodziny z pieskiem*. Co mogło skłonić ucznia rosyjskich realistów do tak radykalnego zwrotu na drodze twórczej? Trudno przypisywać go przemianom w ówczesnej sztuce, gdyż przebiegały one w tym czasie w zupełnie innym kierunku. Być może wpływ na estetykę prac wywarła tęsknota za rodzinnym Wilnem i inne osobiste przeżycia, które uświadomiły mu przemijalność wszystkiego, co otacza człowieka. Możliwe też, że duży wpływ na jego twórczość miały powojenne przemiany polityczne w kraju. Rozpad przedwojennego ładu, dobrze znanego mu świata, w którym spędził najlepszą część swego życia mógł spowodować częściową dezintegrację jego indywidualności twórczej. W ostatnich dziesięcioleciach życia malarz, bardzo aktywny w swoich eksperymentach formalnych, odszedł od stylu, który przed laty przyniósł mu tyle uznania.

Eugeniusz Szulborski

Z cyklu archiwum:

O rzymskim *Biennale* 1925

W mijającym 2005 r. upłynęło osiemdziesiąt lat od rzymskiego *Biennale* 1925, w którym w sposób interesujący została zaprezentowana sztuka polska. Ekspozycję w Rzymie przygotował m.in. Ludomir Sleńdziński. Warto przypomnieć wystawę i co o niej pisał J. Kl. (J. Kleczyński). W artykule *Sztuka polska zagranicą* opublikowanym w „Kurierze Warszawskim” z dnia 15 kwietnia 1925 r. Przytaczam go w całości:

„Sztuka polska zagranicą

Wystawa grupy polskich malarzy „Rytm” i Związek Polskich Artystów-Grafików na trzeciej międzynarodowej wystawie „Biennale” w Rzymie.

Co dwa lata urządzana jest międzynarodowa wystawa malarstwa, rzeźby i grafiki w Rzymie pod nazwą „Biennale”. Wszystkie narody mają wyznaczone sale, urządzone przez delegatów różnych stowarzyszeń artystycznych. Wystawa trwa od marca do późnej jesieni. Jest bardzo zwiedzana, a wszystkie pisma artystyczne zamieszczają o niej sprawozdania. W tym roku zaproszone zostały z Polski do wzięcia udziału w wystawie: grupa malarzy „Rytm” i Związek Polskich Artystów Grafików w Warszawie.

Oddano im do rozporządzenia sale w sąsiedztwie Niemców i Holendrów. Rywalizacja była trudna – malarstwo polskie i grafika wyszły obronną ręką i zyskały uznanie krytyki włoskiej i cudzoziemskiej, o czym już donosiły depezesy urzędowe.

Na ogół wystawiali swe prace następujący artyści: Borowski, Gilewski, Hoppen, Kamińska, Kwiatkowski, Pruszkowski, Roguski, Rzecki, Skoczylas, Sleńdziński (grupa „Rytm”), Brandel,

Czerwiński, Hoppen, Korzeniowska, Rzecki, Siedlecki, Stan-
kiewiczówna, Tom, Wyczołkowski (Grafika).

Dzienniki rzymskie stwierdziły, że dział polski wyróżnia się
wybitnie spośród działów innych narodów.



Sala polska na wystawie „Biennale Romana”

Od lewej: 1. Gilewski, 2. St. Rzecki - komisarz wystawy, 3. prof. Villani,
4. Cav. Ferrucci, 5. L. Sleńdziński, rep. (w:) „Pani” nr 6, 1.V.1925

W „Corriere d'Italia” p. Artur Lancelotti, podawszy ogól-
kowe wzmianki o grupie niemieckiej (niepochlebne), zazna-
czywszy „brak grupy rosyjskiej, z czego jesteśmy zadowoleni,
pamiętając o tem, co było w r. 1924” (czyli pamiętając o tem, co
Rosjanie wystawili w r. 1924 – podkreślamy to, jako rzecz arcy-
charakterystyczną dla „artystów” bolszewickich, których gdzie-
niegdzie na niewidziane chwala) – pisze:

„Przeciwnie grupa polska „Rytm” utworzona z dzieł dosyć
ważnych – Borowskiego, Hoppena, Rzeckiego, Sleńdzińskiego.
Wystawę zorganizował St. Rzecki, który jest też wystawcą,
przybyłym z Warszawy ze zlecenia departamentu sztuki w Pol-

sce. W Polsce odkąd naród się na powrót ukonstytuował, ukazały się grupy artystyczne, dość poważne, a jedna z nich wystawiała swoje utwory na pierwszej wystawie w Wenecji po wojnie. Dziś wystawione dzieła zasługują na osobne omówienie, ponieważ dział polski jest jednym z najlepszych wśród działów zagranicznych”.

Aldo Vergano w „Il Popolo” omówiwszy „płótna brzydkie i wulgarne” działu szwajcarskiego, pisze:

„Poważniej przedstawia się za to sekcja polska ze znaczną liczbą płócien grupy „Rytm”. Widać tam, artystów znanych już w Wenecji, a wśród nich Skoczylasa, Borowskiego, Pruszkowskiego Kamieńską, Rzeckiego – wszystko to wystawcy nowego kierunku malarstwa polskiego. Artyści, co do których można się spierać, ale niewątpliwie mocni artyści”.

Piero Scarpa w „Messagero”:

„Przechodzimy do wystawy polskiej, aby zrozumieć, jak artyści różnych krajów, wybitnie kulturalnych, walczą w różnych kierunkach. W grupie „Rytm”, pochodzącej z Warszawy – większość eksponatów służy poszukiwaniom harmonii, koloru i formy.” (Przytem wyliczanie wystawców). Pseudonimem podpisanym sprawozdawca w „L’Epoka”, pisze: „Sala polska szczególnie spokojna. Mocny i indywidualny artyzm zmusza do rozważenia i oceny zebranych tu prac. St. Rzecki, promieniejący tem powodzeniem, jak paw chodzi między dziełami wystawionymi, z kurtuazją przyjmuje komplementy i zadowolony tak dalece, że nie chce mu się zapuszczać do najbliższych nawet sal obcych, tak jakby cała wystawa była terenem odgrodzonym i skoncentrowanym tutaj”.

„L’Epoka” zamieściła przy tem rysunki, przedstawiające sześcioro artystów, a wśród nich słynnego futurystę Marinettiego, oraz naszego rodaka, St. Rzeckiego, jako organizatora działu polskiego.

Pochlebną wzmiankę zamieścił też na ogół nieprzychylny Polsce „Il Mondo”.

Są to wzmianki tymczasowe. Obszerniejsze krytyki o dziale polskim zapowiedziano na później, jak to ogłosił „Corriere d'Italia”.

Powodzenie wystawy polskiej w Rzymie jest dowodem, że propaganda polska za granicą jest możliwa i nietrudna do urzeczywistnienia, szczególnie w dziedzinie sztuki. Trzeba tylko raz ją wreszcie rozpocząć na serio, a rozpoczynwszy prowadzić systematycznie.

J. Kl.”

Nie tylko okrągła rocznica wspomnianego „Biennale” skłoniła mnie do przypomnienia opinii prasowych o polskiej wystawie, ale także celna uwaga J. Kleczyńskiego dotycząca propagowania Polski poza granicami. Tak jak wtedy potrzebne było myślenie o Polsce odrodzonej z popiołów, tak dziś systematycznie musimy urzeczywistniać naszą niepodległość. Wyrazem urzeczywistniania powinna być dbałość o narodową kulturę, o spuściznę po tych co już odeszli. Jeśli zapomnimy o przeszłości, nie możemy liczyć na przyszłość.

Kalendarium Galerii im. Sleńdzińskich

październik

16 października 2005 – z okazji obchodów stulecia Katedry p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Białymstoku Galeria im. Sleńdzińskich przygotowała wystawę „*Pokój Wam. Twórczość religijna Ludomira Sleńdzińskiego autora obrazu *Chrystus Miłosierny*”.*

Autor wystawy i scenariusza – Izabela Suchocka, aranżacja plastyczna – Katarzyna R. Hryszko.



Wystawa prezentowana była w lewej nawie białostockiej katedry obok bocznego ołtarza z obrazem L. Sleńdzińskiego „*Chrystus Miłosierny*” namalowanego według wskazówek Sługi Bożego ks. Michała Sopočki

Inauguracja sezonu kulturalnego 2005/2006

27 października 2005 – otwarcie nowej aranżacji wystawy stałej „*Ludomir z Wilna Sleńdziński*”. Recital klawesynowy prof. Władysława Kłosiewicza, ucznia Julitty Sleńdzińskiej.

Władysław Kłosiewicz – klawesynista, ur. w 1955 w Warszawie. W 1979 ukończył z wyróżnieniem studia w Akademii Muzycznej w Warszawie w klasie klawesynu Julitty Sleńdzińskiej. W latach 1976–1978 studiował także w Accademia Musicale Chigiana w Sienie u Ruggero Gerlina (dyplom honorowy w 1978 r.), najbliższego współpracownika i wieloletniego asystenta Wandy Landowskiej, u którego studiował następnie w Paryżu do jego śmierci (1983) i był jego ostatnim uczniem. (Julitta Sleńdzińska również ukończyła studia w Accademia Musicale Chigiana w Sienie u Ruggero Gerlina).

Władysław Kłosiewicz jest laureatem głównych nagród w kategorii interpretacji, realizacji basso continuo i wykonawstwa muzyki współczesnej międzynarodowych konkursów klawesynowych w Paryżu (1981), Dijon (1983) oraz zwycięzcą konkursu w Monachium (1984 – I nagroda; II i III nie przyznano). Występował we wszystkich niemal krajach Europy, spotykając się z entuzjastyczną oceną. Współpracował z wybitnymi solistami, zespołami specjalizującymi się w wykonawstwie muzyki dawnej, jak Wieland Kuijken, Roger Norrington, Pro Cantione Antiqua i wieloma innymi. Współpracował także z Polską Orkiestrą Kameralną Jerzego Maksymiuka i orkiestrą Sinfonia Varsovia, z którą wielokrotnie występował jako solista pod batutą Sir Yehudi Menuhina. Dokonał wielu nagrań (ponad sto godzin) muzyki klawesynowej dla licznych rozgłośni radiowych, stacji telewizyjnych i firm płytowych, w tym wydane na CD: wszystkie dzieła klawesynowe F. Couperina i J. Ph. Rameau, a także sonaty D. Scarlatti, utwory J. J. Frobergera oraz J. S. Bacha (partity, suity, wariacje Goldbergowskie. Obecnie jest profesorem klawesynu i muzyki dawnej w Universität für Musik und darstellende Kunst w Graz (Austria). Prowadzi także klasę klawesynu w Akademii Muzycznej im. Fryderyka Chopina w Warszawie.

W. Kłosiewicz jest autorem opracowania partytur i kierownikiem muzycznym pierwszej polskiej realizacji wszystkich dzieł operowych C. Monteverdiego oraz dzieł G. F. Händla i innych kompozytorów baroku, realizowanych przez Warszawską Operę Kameralną. Jest kierownikiem muzycznym Zespołu Instrumentów Dawnych Musicae Antiquae Collegium Varsoviense.

listopad

3 listopada 2005 – „Młodość i wieczność” – warsztaty poetyckie młodych, wieczór prowadził Jerzy Binkowski, oprawa muzyczna – Magdalena Januszewska (piano).

Trzeciego listopada w Galerii im Sienkiewskich odbyło się kolejne spotkanie z cyklu „Czwartki literackie młodych”. Jak zwykle, białostocki poeta, reżyser i psycholog Jerzy Binkowski skupił wokół siebie uzdolnioną literacko młodzież z białostockich szkół średnich, aby pomagać im w znajdowaniu drogi rozwoju twórczej osobowości.

Najmłodszy adept sztuki poetyckiej, a także wszyscy chętni, niezależnie od wieku, mają możliwość uczestniczenia w cyklicznych warsztatach, które kształcą ich wrażliwość i świadomość twórczą. Mają też okazję do zaprezentowania swojego dorobku literackiego w szerszym gronie, w atmosferze salonu artystycznego. „Młodość i wieczność” to hasło, a jednocześnie wyzwanie, które skłania uczestników tych spotkań do refleksji nad celem swoich twórczych poszukiwań, a także nad źródłami inspiracji.

Mottem ostatniego spotkania został ogłoszony fragment wiersza Karola Wojtyły:

„nie oddzielaj się od blasku przedmiotu (...), pozostań w zdumieniu”



Te słowa zainspirowały uczestników do dyskusji na temat poezji osadzonej w konkretności, zależnej od obserwacji otaczającej nas rzeczywistości, na pozór zwyczajnej. Jednak to właśnie ona stanowi konieczny punkt wyjścia dla wyobraźni. Na niej zasadza się, jak przekonywał zgromadzonych Jerzy Binkowski, budowany stopniowo z coraz głębszych skojarzeń i metafor świat poetycki. Skupienie się na codzienności pozwala też zachować właściwe proporcje pomiędzy formą a treścią przekazu, pomaga w oryginalnym wyrażeniu własnych myśli, bez popadania we wtórność czy manierę. Wśród swych najważniejszych mistrzów poetyckich

prowadzący spotkanie wymienił Joannę Kulmową, autorkę o niepokornej i niebanalnej osobowości twórczej. Siłą swej wyobraźni potrafi ona przenicować i nadać nowe znaczenie każdemu napotkanemu zjawisku. Swą wrażliwością zabarwia zarówno utrwalone przez stulecia schematy kulturowe, jak przedmioty codziennego użytku ożywione w przepięknych wierszach dla dzieci. Jej znakiem rozpoznawczym jest bezpretensjonalność, której należałoby życzyć każdemu młodemu poecie.

Skupienie się na licznych przejawach piękna w namacalnym świecie ma swoją długą i chlubną tradycję, która tu została odświeżona. Choć może nie wszyscy uczestnicy zdali sobie z tego sprawę, stali się podczas tego wieczoru wyznawcami doktryny estetycznej św. Tomasza z Akwinu, który w przejawach piękna doczesnego dopatrywał się odbicia piękna wiecznego. A stało się to za uśmiechniętym przyzwoleniem naszego Wielkiego Rodaka – autora motto.

Wyjątkowo adekwatną oprawę dyskusji stanowiły wypełniające wnętrze dzieła Ludomira Sleńdzińskiego. Prace te odzwierciedlają zamiłowanie autora do urody świata, do jego kształtów, barw i połysku, zawsze z tendencją do zamknięcia w nich niezmiennego, nieprzypadkowego piękna.

Odpowiedni nastrój stworzyła młoda i utalentowana pianistka Magda Januszewska, uczennica średniej szkoły muzycznej. Jej jazzowe improwizacje pobudzały zarazem do refleksji i do pracy twórczej.

Marta Pietruszko

17 listopada 2005 – z wizytą duszpasterską przybył do Galerii Jego Ekscelencja Arcybiskup Metropolita Białostocki ks. Wojciech Ziemia wraz z proboszczem parafii św. Rocha ks. Andrzejem Zielińskim. Ksiądz Arcybiskup dokonał poświęcenia nowych pomieszczeń Galerii, zwiedził ekspozycję, zapoznał się z warunkami pracy w Galerii oraz jej pracownikami.

17 listopada 2005 – wieczór autorski Marzanny Bogumiły Kielar „Między niebem a ziemią. Spotkanie prowadził Waldemar Smaszcz, oprawę muzyczną przygotowała Anna Krzysztofik-Buczyńska (klawesyn).

Marzanna Bogumiła Kielar, ur. w 1963 roku w Gołdapi, gdzie mieszkała do uzyskania świadectwa dojrzałości. Ukończyła filozofię na Uniwersytecie Warszawskim. Doktor nauk humanistycznych.

Debiutowała w roku 1992 zbiorkiem *Sacra Conversazione*, wydanym w Suwałkach. Jej niebываły, jedyny w swoim rodzaju sukces literacki jest zaprzeczeniem wszystkich obiegowych opinii na ten temat. Niewielki tomik najsztubtelniejszych liryków ukazał się w czasie, gdy niemal zupełnie zanikło zainteresowanie poezją. Został wydany ponadto w prowincjonalnym mieście, gdzie nie istnieją żadne instytucje wspierające młodych autorów. Tymczasem w ciągu kilku miesięcy uzyskał najważniejsze nagrody i wyróżnienia, stał się najczęściej omawianą polską książką poetycką młodego autora. Marzanna Bogumiła Kielar została uznana przez poznański „Czas Kultury” za „poetyckie objawienie roku 1992”, *Sacra Conversazione* uhonorowano Nagrodą im. Kazimierzy Iłkowiecówny za debiut roku oraz genewską Nagrodą Fundacji im. Kościelskich, najwyższym wyróżnieniem polskich pisarzy do 40 roku życia.

Waldemar Smaszcz, napisał w omówieniu debiutanckiej książki Marzanny Bogumili Kielar: „...od roku 1956, gdy nad Polską rozbiła się prawdziwa bania z poezją, a czytelnicy powtarzali nazwiska Zbigniewa Herberta, Mirona Białoszewskiego, Stanisława Grochowiaka, Andrzeja Bursy, nie było bardziej wyrazistego debiutu, nie pojawił się autor o tak krystalicznej dykcji i dojrzałym widzeniu podstawowych spraw w doświadczeniu człowieka.” W zakończeniu zaś stwierdził: „Są to doprawdy wiersze, o których już dzisiaj można pisać osobne rozprawki. Zapamiętajmy to nazwisko, zapamiętajmy pierwszy zbiorek Marzanny Bogumili Kielar: *Sacra Conversazione*”

Był to – jak się miało okazać już wkrótce – jedynie przysłowiowy „dobry początek”. Odtąd, chociaż autorka z rzadka publikowała nowe wiersze, a na kolejny jej zbiór musieliśmy czekać aż siedem lat, o Marzannie Bogumile Kielar stawało się coraz głośniej. Z okazji wręczenia Nagrody Fundacji im. Kościelskich Telewizja Polska nakręciła o niej film, w którym wypowiedali się m.in. prof. Jan Błoński i Czesław Miłosz. Niemal natychmiast poetka uzyskała międzynarodowy rozgłos. Otrzymała półroczne stypendium w Niemczech, dwukrotnie miesięczny pobyt na jednej z wysp Szwecji. Kolejne sukcesy przyniósł Międzynarodowy Festiwal „Vilenica 95”, gdzie została uznana za najwybitniejszą młodą poetkę.

Druga jej książka: *Materia prima* była nominowana do najważniejszej polskiej nagrody literackiej – Nike, a wkrótce autorka otrzymała Paszport „Polityki”. Była gościem głośnego krakowskiego Festiwalu Noblistów, gdzie irlandzki laureat Nagrody Nobla Seamus Heaney przetłumaczył jeden z jej wierszy. Ponadto reprezentowała naszą literaturę na wielu międzynarodowych festiwalach i spotkaniach literackich, m.in. w Jerozolimie. Jej wiersze były tłumaczone na wiele języków, m.in. angielski, czeski, francuski, hebrajski, litewski, macedoński, słoweński, szwedzki, ukraiński. W roku 2000 ukazał się niemiecki wybór jej poezji, a w przygotowaniu jest anglojęzyczna edycja, która ukaże się w USA.

Najnowszy tom wierszy Marzanny Bogumiły Kielar ukaże się jeszcze w tym roku w najlepszym polskim wydawnictwie – krakowskim „Znaku”.

Marzanna Bogumiła Kielar – to nazwisko znane jest wszystkim, którzy choć trochę interesują się współczesną polską poezją. Laureatka Paszportu Polityki, zdobywczyni genewskiej Nagrody imienia Kościelskich dla młodych pisarzy, bohaterka filmu dokumentalnego, w którym o jej twórczości wypowiadał się między innymi Czesław Miłosz.

To właśnie ją Galeria ponownie miała zaszczyt gościć na spotkaniu autorskim w ramach „Czwartków u Sleńdzińskich 16 listopada 2005 roku.

Autorka, urodzona w Gołdapi, debiutowała w 1992 r. tomikiem „Sacro conversazione”, który z dnia na dzień przyniósł jej prawdziwą lawinę nagród i wyróżnień, podobnie jak wydany kilka lat później zbiorek „Materia prima”. Marzanna Kielar stała się ambasadorem polskiej poezji na wielu międzynarodowych festiwalach i spotkaniach literackich. Zdobyła stypendia w Niemczech, Szwecji i Stanach Zjednoczonych, gdzie przez pewien czas prowadziła zajęcia ze studentami na uniwersytecie w Iowa. Jej wiersze doczekały się tłumaczenia na wiele języków, a nawet niemieckiego tomiku utworów wybranych.

Krytycy zgodnie podkreślają, że poezja Marzanny Kielar jest na tle współczesnej twórczości zjawiskiem wyjątkowym. Charakteryzuje ją niespotykana czystość tonu, subtelne piękno języka i głębia metafor. Jej starannie wyszukane słowa mają sprawczą moc tworzenia światów, w których życie i śmierć stapiają się w filozoficzną jedność. Wielu z tych wier-

szy zgromadzona publiczność miała okazję wysłuchać w wykonaniu samej autorki.



Z Marzanną Bogumiłą Kielar rozmawiał Waldemar Smaszcz;
po lewej przy klawesynie Anna Krzysztofik-Buczyńska

Prowadzący spotkanie krytyk literacki Waldemar Smaszcz przybliżył obecnym artystyczną biografię poetki. Pytał ją również w imieniu czytelników o źródła inspiracji, o tajemnice twórczego warsztatu. Artystka wyznała, że szuka zestawień słów, które niosą zasób życia, energii. Próbuje okiełznać język, który w pierwszej chwili podsuwa łatwe sformułowania, prowadzące mało czujnego twórcę w rejony banału. Opowiadała też o wrażeniach wyniesionych ze spotkań z najznakomitszymi współczesnymi poetami. Okazało się, że polska poezja jest doskonale znana w niektórych zagranicznych kręgach, a sama poetka jest natychmiast identyfikowana jako rodaczka Czesława Miłosza, Zbigniewa Herberta, Wisławy Szymborskiej.

Na zakończenie poetka wygłosiła kilka niepublikowanych do tej pory utworów, które ukazą się niebawem w nowym, trzecim już tomiku, zatytułowanym „Monodia”. One również zostały gorąco przyjęte.

Spotkanie uświetniły pełne dynamizmu utwory klawesynowe w wykonaniu Anny Krzysztofik – Buczyńskiej.

(M. P.)

23 listopada 2005 – w Galerii odbyła się uroczystość wręczenia Medalu „Pro Memoria” białostockiemu oddziałowi Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna. Prof. Witold Czarnecki w imieniu Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych wręczył medal pani Klarze Rogalskiej, prezes TPGiW w Białymstoku.

Medal "Pro Memoria" (Ku Pamięci) został ustanowiony przez Ministra Kierownika Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych 25 stycznia 2005 r., w sześćdziesiątą rocznicę zakończenia II wojny światowej. Honorowane są nim osoby i instytucje szczególnie zasłużone w utrwalaniu pamięci o ludziach i ich czynach w walce o niepodległość Polski podczas II wojny światowej i po jej zakończeniu. Zaprojektowali go artyści-medalierzy Roussana i Andrzej Nowakowscy. Na stronie licowej – na tle rozdartych krat – umieszczony jest orzeł z drzewca sztandaru wojskowego siedzący na obnażonej szabli skrzyżowanej z drutem kolczastym. Na drugiej stronie znajdują się napisy: "Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych", nazwa "Pro Memoria" data – 8 maja 2005 (60. rocznicy zakończenia II wojny) oraz skrzyżowane gałązki dębiny i wawrzynu.

"Za wybitne zasługi w utrwalaniu pamięci o ludziach i ich czynach w walce o niepodległość Polski podczas II wojny światowej i po jej zakończeniu" – tak brzmi orzeczenie na dyplomie medalu "Pro Memoria".

grudzień

5 grudnia 2005 – spotkanie młodych humanistów przygotowane i poprowadzone przez Justynę Niewińską-Mnich oraz Jerzego Binkowskiego.



Oprawa muzyczna –
Magdalena Januszewska
(fortepian), Karol Szmuksta
(klarnet).

8 grudnia 2005 – Jubileusz pięćdziesięciolecia twórczości literackiej Mieczysława Czajkowskiego. Spotkanie poprowadził krytyk literacki Waldemar Smaszcz; oprawę artystyczną przygotowali Justyna Godlewska-Kruczkowska, Paweł S. Szymański, Piotr Chociey.

* * *

Wyjątkowo uroczysty przebieg miał „Czwartek u Sleńdzińskich” w dniu 8 grudnia. Tego dnia mieliśmy zaszczyt uczestniczyć w jubileuszu 50-lecia twórczości literackiej białostockiego poety, pisarza i dziennikarza Mieczysława Czajkowskiego.

*Zadebiutował on w 1955 roku felietonem literackim w nieistniejącym już od dawna „Życiu Białostockim”. Odtąd uprawiał publicystykę kulturalną na łamach prasy regionalnej i krajowej, pisał wiersze i opowiadania. Najwięcej uznania przyniosła mu długo nie publikowana powieść *Smak makucha*, opisująca wojenne dzieciństwo osieroconego chłopca. Oparta jest na biografii samego autora i przywołuje jego wspomnienia z sierocińca w klasztorze Salezjanów w Supraślu.*

Prowadzący spotkanie krytyk literacki Waldemar Smaszcz nadmienił o niezwykle istotnych powinowactwach twórczych Mieczysława Czajkowskiego. Odkrywcą jego talentu literackiego był Józef Szaniawski, niepodległościowy pisarz spychany na margines przez ówczesne władze, przyjaciel i wieloletni korespondent Zbigniewa Herberta. Dorobek tych trzech twórców przenika ta sama katolicka duchowość.



Z Marzanną Bogumiłą Kielar rozmawiał Waldemar Smaszcz, po lewej przy klawesynie Anna Krzysztofik-Buczyńska

Dzisiaj *M. Czajkowski* jest autorem kilkudziesięciu tomów poezji i prozy. „*Za Jerozolimskie ślady*” (1993) otrzymał Nagrodę Literacką Prezydenta m. Białegostoku im. *Wiesława Kazaneckiego*, a „*Katyński Popielec*” (1996) zainspirował białostockiego kompozytora *Tadeusza Trojanowskiego* do napisania „*Requiem na głos i orkiestrę*”.

Jak podkreślił *W. Smaszcz*, dla przybyłych czytelników szczególnie znaczenie ma przywiązanie autora do swojego miasta. Choć urodził się na Polesiu, to w Białymstoku spędził całe życie i jak nikt inny potrafi przywołać obrazy dawno zaginionego miasta, z którym ciągłość kulturalną gwałtownie przecięła wojna i lata komunizmu. W opowiadaniach i wierszach *M. Czajkowskiego* powracają nieistniejące ulice, żydowskie domy, targi, dawno nieżyjący ludzie.

Sam autor okazał się nie tylko znakomitym pisarzem, ale też świetnym mówcą. Oczarował zgromadzoną publiczność anegdotami z życia przedwojennego miasta, opowieściami o humorystycznych nieraz zmaganiach z niechęcią władzy ludowej i wielu innych wydarzeniach. Publiczność równie entuzjastycznie przyjęła twórczość, jak i osobę poety.

Piękną oprawę artystyczną spotkania zapewnili aktorzy Białostockiego Teatru Lalek: *Justyna Godlewska – Kruczkowska* i *Paweł Szymański*, którzy śpiewali i recytowali wiersze autora oraz *Wiesława Kazaneckiego* i księdza *Twardowskiego*, przy akompaniamencie gitary (*Paweł Szymański*) i kontrabas (Piotr Chocie).

(M. P.)

21 grudnia 2005 – spotkanie z cyklu „Urodziny Adama Mickiewicza”, recital klawesynowy *Anny Kucharskiej* połączony z opowieścią o muzyce i Mickiewiczu.

Anna Urszula Kucharska jest białostoczkanką, absolwentką Akademii im. F. Chopina w Warszawie. Ukończyła również Guildhall School of Music and Drama, gdzie odbywała dwuletnie studia podyplomowe pod kierunkiem znakomitego australijskiego klawesynisty *Nicholasa Parle'a*. W listopadzie 2004 r. otrzymała tytuł *Master of Music in Performance* przyznany przez City University of London.

Jej pasja do klawesynu i Wykonawstwa Historycznie Poinformowanego inspirowana była przez udział w wydarzeniach muzyczno-edukacyjnych i kursach mistrzowskich takich jak: Letnia Akademia Muzyki

Dawnej w Wilanowie (1999, 2001, 2002), EU Baroque Orchestra Course (Unhost, 2004), "Young Handel at the Keyboard" (Ch. Hogwood, Londyn 2004).



Anna Kucharska jest wszechstronną klawesynistką, koncertującą jako solistka i kameralistka w Polsce (Warszawa, Białystok, Łódź), Wielkiej Brytanii (Londyn, Cambridge, Milton Keynes), Holandii (Utrecht), Niemczech (Goerlitz). Do najważniejszych recitali należą m.in.: czterokrotne wykonanie Wariacji Goldbergowskich, udział w *Couperin Series* prowadzonych przez Jane Clark, a także kierownictwo artystyczne w następujących projektach: *Tombeau and Lamentation* – koncert kameralny z akcją sceniczną(Londyn), *Koncert w wigilię Trzech Króli* (Białystok), *A look back at Christmas–Presentation in the temple* (Londyn).

Wykonywała partię basso continuo w operach takich jak „Sosarme” J. F. Haendla (Warszawa, 2000), „Judgment of Paris” Ecclesa (Londyn, 2004), a także w Wielkiej Mszy h–moll J. S. Bacha (Białystok, 2005). Koncert ten, poprowadzony przez Paula Goodwina, był prawykonaniem dzieła na instrumentach historycznych w tej części Polski i Europy.

We wrześniu 2005, wraz z zespołem Speranza Ensemble, którego Anna Kucharska jest współzałożycielem, występowała na *Festival Oude Muziek Utrecht* - międzynarodowym festiwalu Muzyki Dawnej w Holandii.

okładka – grafika wydawnicza Ferdynanda Ruszczyca: *Juliusz Kłos, Wilno. Przewodnik krajobrazowy*, Wilno 1923; wł. rodziny

s. 9, 19, 23, 24, 25 – fot. M. Kostro

s. 11 – fot. P. Męcik

s. 17 – fot. I. Suchocka

s. 27 – fot. K. Hryszko

Biuletyn Galerii im. Słędzińskich w Białymstoku

Redaguje zespół w składzie: Izabela Suchocka (red. odpowiedzialny),
Katarzyna Hryszko, Mariusz Kostro

Korekta: E. Szulborski

Skład: K. Hryszko

Adres redakcji:

15-461 Białystok, ul. Waryńskiego 24a

tel. (85) 651 76 70 fax (85) 652 32 77

e-mail: slendzinski@neostrada.pl

Dziękujemy Sponsorowi



ZAKŁAD
ENERGETYCZNY
BIAŁYSTOK S.A.